

Śmiało na północ - fotoreportaż

■ Rozmawiała Judyta Watóła 2006-11-17, ostatnia aktualizacja 2006-11-17 13:36:20.0

Dominik Bac, Sławomir Skalmierski, Jacek Waclawski, Agnieszka Strużyk, Tomasz Szewczyk i Konstanty Kulik - młodzi śląscy żeglarze - w 35 dni pokonali na jachcie "Stary" Przejście Północno-Zachodnie, czyli szlak od Grenlandii wzdłuż wybrzeży Kanady i Alaski po Cieśninę Beringa.

Judyta Watóła: Kto wpadł na pomysł wyprawy "Starym" przez Arktykę?

Jacek Waclawski, kapitan "Starego" w drugim etapie rejsu: Zaczęło się od marzeń, bo przecież jesteśmy za młodzi, żeby mieć kasę na wielką wyprawę. Jednak udało się nam wcześniej opłynąć dookoła Amerykę Południową. Wyprawa na północ to kontynuacja tamtej. Pociągało nas ryzyko, bo w Arktyce prawie nie ma ludzi. Można liczyć tylko na siebie, także kiedy przyjdzie zimować. Zabraliśmy na jacht zapas jedzenia na ponad rok.

Nie był potrzebny...

- Mieliśmy szczęście do pogody. W tym roku były dobre warunki lodowe. Płynęliśmy szybko. Kłopoty zaczęły się dopiero u wybrzeży Alaski, ale najgorsze czekało nas już po pokonaniu Przejścia. Na Pacyfiku, tysiąc mil od brzegu, złapał nas w nocy sztorm. Wywrócił jacht tak, że maszt znalazł się pod wodą. Długo przychodziliśmy potem do siebie.

To znaczy, że spotkanie z górą lodową nie było najgroźniejsze.

- Nie. Góry lodowe są niewiarygodnie pięknie. Nawet kiedy płyniesz wśród nich 40 dni, ich widok cię nie znudzi. Ale jeszcze bardziej zapamiętujesz spotkania z ludźmi. Eskimosi są niezwykle serdeczni. W tych warunkach trzeba przecież nawzajem o siebie dbać. Wielu z nich żyje jak dawniej. To nie znaczy, że mieszkają w igloo, ale na przykład wspólnie wyprawiają się na wieloryby. Potem dzielą ich mięso między całą wioskę. Żadna część się zresztą nie zmarnuje, bo z resztek robią ozdoby i biżuterię. Nie są na sprzedaż, ale chętnie nimi obdarowują gości.

Rozmawiała Judyta Watóła

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA